



LUDZIE KOBITOM!
С МЕЖДУНАРОДНОМ ЖЕНСКОМ ДНЕМ
wiesnie tym: Kozłowski, Tabernacki, m...

KRAKÓW 16. III. 1987 Nr 12 (88) Rok V

wa koncepcje w nowej administracji i wojsku one...
Faktycznie władze w kraju stawiają dwoje...

nych wyborach 85 % uprawnionych oddało...
Szczególnie najbarziej dla rządzących kom...

MOSKWA contra CONTRAS

Listytcanych haseł. Kiedy kościołowi ludowemu...
Do stworzenia obozów jeszcze nie doszło, a...

Opisane wyżej trudności mają zdaniem Sandinistów...
W końcu 1983 roku prezydent Reagan oskarżył...

o polityce w nowym tygodniku
Wynik wojny domowej zakończona w lipcu 1979 roku...

serwis informacyjny

ożef delegacji...
ożef delegacji...
ożef delegacji...

„POLITYKA” czyli 30 lat manipulacji

Mija 30 lat od chwili założenia tygodnika „Polityka”...
W tym tygodniu Polityka jest pismem...

Kiedy w latach siedemdziesiątych cenzura...
Cenzorzy wyznaczyli, że Polska podpisała...

niuku, w jakim wówczas służyła cenzura...
Na terenie których nigdy nie było wysiłków...

raucając leżące nagole, zamiast obrusu, egzemplarze "Rzeczywistości", "Trybunu Ludu" czy "Żołnierza Wolności" trudno myśleć inaczej.

Czaszki do Polski wdarło się nieco świeżego powietrza "Polityka" znosiła bardzo źle. Kiedy domknęło szczelnie okna i w kraju zrobił się apiat' zducho, pismo odzyskało siły, na jej łamy powrócił wigor i talent. Stan wojenny jest naturalnym środowiskiem tego pisma; służy mu, pismo pluska się w nim radośnie.

W "Polityce" znów można znaleźć więcej informacji na temat tego, co dzieje się obecnie w kraju niż w jakiegokolwiek innej gazecie rządowej. Jej dziennikarze więcej piszą o krzywdzie niż pisali na ten sam temat w roku 1979. Podobnie było w latach 1973 i 1974. Wówczas pisano więcej w porównaniu z rokiem 1970.

W Polsce zawsze należało się spieszyć z czytaniem gazet, ponieważ z dnia na dzień u- bywa z nich wiadomości. Komunistom powraca nie- miłoganie do swego korzyta. Cenzura bierze za- służony odwet za miesiące upokorzenia. W "Po- lityce" już jest mniej informacji niż było miesiąc temu. Na końcu tej drogi będzie to, co zawsze: wypełniona podstępem czysta for-

na. Kto tego nie wie w zespole warszawskiego tygodnika?

Dziennikarz "Polityki" zna obce języki i nosi modne garnitury. Uciąż z takim jegomo- ściem pogawędkę w cieniu ogródka przy kawiar- nianym stoliku monachijskiej, paryskiej czy londyńskiej kawiarni, dla postępowego, libe- ralnego polityka stanowi prawdziwą gratkę. Polak, nie pijany, mówi po angielsku, popija skromnie kawę i nie należy do partii komunis- tycznej. Czyż można takimi jegomością nie ufać, kiedy mówi, że Europa jest głucha na Polskę, a Polacy nie rozumieją Europę? Gbur z "Rzeczywistości" nie ma czego szukać na Zach- odzie. Nie zna obcych języków - woli mrkć swo- jej piwnicy, gdzie czuje się najpewniej, mo- gąc w skupieniu rozmyślać nad skomplikowanymi zagadnieniami spisku żydowskiego w Polsce. Dobrodusznymi pułkownikami z "Żołnierza Wolno- ści" też wola upijać się z towarzyskami w Ro- sji, niż jeździć na Zachód. Ale byskotliwy i cięty dziennikarz "Polityki"? Wyłącznie Za- chód, gdzie wyjaśni każdemu liberałowi, że nie mam racji, ponieważ w redakcji "Polityki" nikt nigdy nie chodził w garniturze, a nawet jeśli tak było - garnitur był stary i źle skrojony.

Jego ideologię jest centrizm. Ponieważ on, dziennikarz warszawskiego tygodnika, jest na

Zachodzie wizytówką generała Jaruzelskiego. Ponadto, że wypisano na ten temat w "Polity- ce" kilka kilometrów wkładów długopisowych tak naprawdę nikt nie wie co to znaczy cen- trizm.

Przypomnienie przy każdej okazji, że Pol- ska to Tatry i Bałtyk, zaś na wschodzie gra- niczyny z Rosją, a na zachodzie z Niemcami - niczego jeszcze nie wyjaśnia. Opanowana przez chełpiących się swoją nieprzynależnością do partii komunistycznej liberałów gazeta, zaws- ze da swoim czytelnikom stosowny wykład z geopolityki. Na Kremlu mogą spać spokojnie. Parlamentarzyści z Zachodniej Europy też chę- tnie wysłuchają tych trzęsawych Polaków. Dowie- dzawszy się, że należy czekać z założonymi rękoma, gdyż wszystko inne byłoby z ich stro- ny karygodnym błędem politycznym wobec Rosji, zawsze chętnie przytakną takiemu stanowisku.

Z "Polityki" po zamachu stanu też odchodzi- li ludzie. Powstała w zespole gazety dziura wchłonięta prawdziwą śmietankę niepokornych z innych, mniej wpływowych niż "Polityka" gazet wchłonięta niepokornych, którzy kiedyś kochali dziennikarstwo - potem dziennikarstwo i wol- ność - a teraz apiat' dziennikarstwo.

Albowiem logika przemian polskiego intelli- genta była niekiedy tak oczywista jak treść niniejszego felietonu.

LITERATURA - PRZEMILCZANA

EWA KURYLUK /ur. 1946 r., Kraków/, ab- solwentka warszawskiej ASP, to jednocześnie ar- tystka i poetka. Te obie dziedziny sztuki wy- znaczą jednocześnie jej trzecie pole zaintereso- wań: krytykę literacko-artystyczną, w której stara się wyszukując wspólne wątki polskiego malarstwa i poezji.

Od 1982 roku przebywa w USA, gdzie obecnie wykłada na uniwersytetach w Nowym Jorku i Princeton, publikując jednocześnie w Village Voice, piśmie liberalnej inteligencji amerykań- skiej i paryskim kwartalniku "Zeszyty i 'terac- kie", którego jest współredaktorem.

Ostatnio nakładem Wydawnictwa Literacko- go w Krakowie wydała "Podróż do granic sztuki", eseje z lat 1975-79 /1983/ oraz zbiór wierszy "Pani Anima" /1984/.

Z MARIANNY MOORE

Dla władz, które nadzieję pokładają w zbiorach? Dla poetów w potrzasku sławy i wygody? Nie dla nich buduje papierowy głonóg swój przezroczy domek

x x x

Atrakcyjna artystka pragnie poznać w czyścicu celana mandełszama trackla i dickinsona

Z AUDENA

Jeżeli wzajemna miłość nie istnieje pozwól bym ja bardziej kochała ciebie

/Wiersze wybrano z "Zeszytów Literackich" nr9/

CIĘTA PROMIENISTYCH

POLECAMY WASZEJ UWADZE

Od czasu do czasu polska telewizja potrafi nam zrobić miłą niespodziankę. We wrześniu ub. roku pojawił się program nazwany: REWELACJA MIESIĄCA. Tytuł nie jest przesadzony, bowiem w każdą ostatnią sobotę miesiąca po dzienniku wieczornym w drugim programie /termin niestety nienajlepszy, ponieważ filmy wyświetlane w tym czasie "na jedynce" stanowią poważną konkuren- cję/ prezentowane są spektakle teatru muzyczne- go - znakomicie wyreżyserowane i w rzeczywistości rewelacyjnych wykonaniach.

Dotychczas mieliśmy okazję oglądać: "Opowieści Hoffmana" Offenbacha, "Tosca" i "Madame Butterfly" Pucciniego, "Straszny dwór" Moniuszki i "Zemstę niepotrzebnie" Straussa. Prezentowane przedstawienia zrealizowane w różnych konwen- cjach: przeniesienia widowisk scenicznych lub wersje filmowe. Te ostatnie okazały się zresztą najspanialsze i bardzo "televizyjne" /dotyczy- to to obydwóch oper Pucciniego/. Wśród wykonaw- ców - plejada gwiazd: Plácido Domingo, Sherill Milnes, Agnes Baltsa, Raina Kabaivanska, Chris- ta Ludwig, Mirella Freni, Kiri Te Kanawa i inni. Dla zdecydowanej większości telewidzów jest to jedyna i niepowtarzalna okazja do obejrzenia tej klasy artystów i wyrobienia sobie prawdzi- wej opinii o sztuce operowej /świetne głosy po- parte prawdziwym aktorstwem/.

Czekamy na następne rewelacje mając nadzieję że ten znakomity program będzie stała pozycja w naszej telewizji, co umożliwi być może posze- rzenie grona miłośników Bel canta.

POLECAMY WASZEJ UWADZE

Najnowsza płyta Milesa Davisa - TUTU - była już kilkakrotnie prezentowana w polskim radio- i jeżdżeniuz będzie ją można zapewne usły- szyć, ponieważ wybrana została przez radiostu- chaczy jaszową płytą ubiegłego roku.

Zamysła ona pewien etap poszukiwań twórczych najwybitniejszego z żyjących współcześnie muzy- ków jazzowych. Z wyjątkiem trąbki lidera i kil- ku partii saksofonowych muzyka na płycie jest całkowicie sekwencjonalizowana. Mamy tu do czynie- nia ze świadomym i precyzyjnym wykorzystaniem bogatego instrumentarium do realizacji idei ar- tystycznej, którą stanowi próba zsynetyzowania zdezintegrowanej uprzednio formy muzycznej, "Tutu" zawiera muzykę jednolitą stylistycznie /prawie wszystkie aranż. Marcusa Millera/, cha- rakteryzującą się niepowtarzalnym davisowskim feelingiem.

Dodatkowo atrakcje omawianej płyty stanowi fakt, że w nagraniu jednego utworu /Don't Lose Your Mind/ wziął udział Michał Urbaniak - popi sując się wspaniałą solówką na skrzypcach. Możliwość zgrania z Davisem jest dla Polaka niewątpliwie nobilitacją i być może zapowiedzią dalszego rozwoju jego kariery na amerykańskim rynku jazzowym.

! NOWOŚĆ !

Niebawem nakładem Biblioteki Promienistych ukaze się esej VLADIMIRA NABOKOVA pt. "Ro- syjska literatura, cenzorzy, czytelnicy" /po- raz pierwszy w języku polskim!/. "Słymi wykładami o literaturze Nabokov wys- kał sławę jako doskonały literacki krytyk o kontrowersyjnym guście i bardo radykalnych po- glądach (...). Pisał: dzieło literackie nie istnieje dla mnie, jeśli nie jest źródłem tego, co nazywam prostą rozkoszą estetyczną (...). Nie wiem, jest takich książek. Cała jest to albo okaleczona szmira, albo to, co nie- kiedy zwą literaturą Ideą, a co najczęściej jest okaleczonością szmira, dostarczana w pos- taci obżymych brył gipsu przekazywanych pie- czołowicie z pokolenia na pokolenie, aż wresz- cie jawi się ktoś z motyką i zabiera się do- brze na Balzaka, Gorkiego, Mann'a" /ze wste- pu tłumacza/. Zamawiajcie u kolporterów nową pozycję Bi- blioteki Promienistych!

Wiek XIX w Europie to złoty okres wiel- kiej dyplomacji i ... tajnej policji.

W Wiedniu działał wówczas pod wszelkimi- dyn Metternichem słynny inkwizytor hr. Sedlnitz- ky, w Paryżu pod Talleyrandem - Franchet-Despe- rey i Fouché, we Włoszech Salvatti, w Berlinie - Kamptz.

Początki policji politycznej w Rosji datują się natomiast na rok 1569. Wówczas to car Iwan Groźny stworzył "opryczninę", doborową gwardię, której zadaniem było ściganie "zdrajców ojczy- ny", czyli tych bojarów, którzy rzeczywicie - lub rzekomo - byli przeciwni despotycznemu rzą- dom. Na czarno ubrani oprycznicy z symbolami swej władzy: głowami psimi i rógami przytro- czonymi do siodła, rozpętały w kraju wielki terror /w samym Nowogrodzie zamordowano około 35 000 osób/. Ich władza jednak upadła wraz ze śmiercią Iwana Groźnego.

Przez następne stulecia istniały nadal róż- ne tajne kancelarie i sekretne służby, jednak budowa wielkiej maszyny policyjnej rozpoczęła się w roku 1811 powołaniem Ministerstwa Poli- cji. Polem doświadczalnym stała się Polska, gdzie w roku 1813 pełnomocny komisarz cara Ale- ksandra, senator Nowosilow utworzył "wyższą sekretną policję" jako "kontrolnicę" względem policji polskiej. Na agentów zalecał brać "osoby zaufane, pochodzenia niemieckiego i żydow- skiego; osoby te zarówno jak i ich czynności po- winny zostać ukryte przed dotychczasową /tam. polską/ policją". Nie zapomniano zorganizować na poczcie specjalnego biura do otwierania lis- tów, urzędowo tajne departamenty nadzorujące służbę celną i leśną.

Po powstaniu Królestwa Kongresowego w 1815 roku na pierwszy plan występuje jeden z najwię- kszych zdrajców i kolaborantów, gen. Różnicki, który niezależnie od Nowosilowa organizuje korpus żandarmerii Królestwa Polskiego w celu "utrzymania porządku, bezpieczeństwa i spokoju w całym kraju". Rychło jednak żandarmeria prze- kształca się w tajną policję, tropiącą działal- ność antyrządową. Poza powyższymi organizacja- mi, jak grzyby po deszczu, mnoży się zaczęły liczne biura wywiadowcze. Należy tu zaliczyć m. in. policję municypalną m. Warszawy, która pchnęła na drogę kolaboracji z Rosjanami jej dyrektor Mateusz hr. Lubomirski. Wspomnieć trzeba o : kancelarii dyplomatycznej Wlk. Ks. Konstantego i związanym z nią wywiadem zagra- nicznym; departamencie d/s ruchu narodowego na Litwie; biurze policji przybojowej W. Księcia dla śledzenia oficerów wojsk rosyjskich, biurze lustracji korespondencji ważniejszych osób i jeszcze jedną najtajniejszą kontrolnicę, opłacaną z prywatnej szkatuły W. Księcia i be- dzącą na jego wyłącznych usługach. Do jej za- dań należało m. in. kontrolowanie działań Nowo- silowa i Różnickiego.

Wreszcie niezmiernie ważnym elementem poli- cyjnego systemu carskiej Rosji byli posłowie akredytowani przy obcych rządach. Dyplomaci ci utrzymywali własnych agentów, którzy tropili polityczną emigrację rosyjską i polską, i pro- wadzili regularną działalność wywiadowczą. Nadto na porządku dziennym było korzystanie z usług miejscowej policji opłacanej z carskiej kasy.

Ten olbrzymi aparat powstał rzecz jasna głów- nie w celu kontrolowania i śledzenia najmniej- szych przejawów buntu. A że w tajnej policji tak naprawdę nikomu nie można wierzyc i często jest ona polem walki wewnątrz władzy, konieczny jest mechanizm wielokrotnej kontroli. Przykładem niech będzie nadzór, który rozciągnął W. Ks. Konstanty nad swoim bratem Mikołajem /pół- niejszym cesarzem/. 3 IX 1824 roku pisze Kon- stantemu do pka Sassa, szefa wywiadu zagranicz- nego: "...ponieważ wszelkie jest prawdopodobień- stwo, iż W. Ks. Mikołaj zabawi czas niejaki w Berlinie, życzyłbym sobie, abyś nas WPan zawiado- mił o zabawach, dzień po dniu, jako i zatrud- nieniach wojskowych ... słowem o wszystkim-tem, co mnie interesować może".

Dobrze opłacanym szpiegom, zaprzysiężonym w służbę państwową, dawano daleko idącą władzę nad obywatelami. Mogli stosować przemoc, wsad- zać do więzień, ingerować w życie prywatne. Co najważniejsze, mieli ustawowo zapewnioną bezkarność, nawet w przypadku najcięższych a fałszywych donosów. Dlatego też donosicielstwo stało się szybko główną bronią w pacyfikacji kraju.

Wkrótce jednak okazało się, że nie tylko z "Polsza" są kłopoty. Oto 14 XII 1825 roku wy- buchła nieudana powstanie dekabrystów. Reakcja nań staje się powołaniem /już przez Mikołaja I/ III Oddziału Osobistej Kancelarii Cesarza, ostatejonej "Ochrany". Jak głosi anegdota, car zlecając to gen. Benckendorffowi, podał mu wskazankę i powiedział: "Oto jedyna wskazówka. Otrzyj tą chusteczką łzy mego ludu". Ten eu- femizm dobrze oddaje istotę nowego ciała: nie likwidować przyczyni placu, a same łzy.

Nowy minister szybko stwierdził, że "prawa- pisane są dla naczelstwa a nie dla podwładnych". Jednak pozaprawny charakter ochrany stał się przyczyną nie tylko jej wzmocnienia i siły, ale i słabości. Korupcja, sławienie raportów, ne- gatywna selekcja w doborze pracowników, wenne-

trane intrygi i agencji, nad którymi traci się kontrolę - to drugie oblicze III Oddziału.

Rzecz jasna byli też agenci - ochotnicy i ideowcy, ludzie o duszy policjanta i myślowego jednocześnie, którzy żarliwie służyli władzy. Wp. Polak Julian Bałaszewicz /znakomity szkic- pióra Wojciecha Karpińskiego o tej postaci za- leć można w książce "Cień Metternicha"/, czło- wiek niezmordowany w wynajdywaniu nowych pro- wokań, agentów czy uprawnień w działaniu poli- cji, skłócający skutecznie całą emigrację pol- ska i rosyjską, autor sfingowanych, obraźliwych listów Mierosławskiego do Hercena i odwrotnie.

UWAGA! WRÓG PODSŁUCHUJE Tajna policja carska - prowokacje i morderstwa

Ale typowymi agentami byli dwaj najślynniej- si: Jewno Azeł i Sergiusz Diegajew. Pierwszy sam zorganizował tajne kółka studenckie, by rozpocząć wysyłanie raportów na ten temat. Potem zrobił wielką karierę w partii eserów /so- cjal-rewoluconistów/, stając się nawet człon- kiem jej Komitetu Centralnego. W tym samym czasie otrzymywał z "Ochrany" olbrzymią gażę /1 000 rubli miesięcznie/ i wydawał swoich współtowarzyszy, najchętniej jednak osobistych wrogów, publicystów i ideologów. Oszczędał na- tomiast "fachowców od mokrej roboty", ponie- waż z ich pomocą, w tajemnicy przed policją, organizował zamachy /28 udanych/ na carskich dygnitarzy.

Azeł działał zdecydowanie i bezwzględnie. Kiedy eserowie Tatarow rzucili nań podejrze- nie, że jest agentem policji, został natych- miast, z jego polecenia, zastrzelony. Innym razem organizując zamach na Plehewo, Azeł dowie- dział się, iż inna organizacja również planuje podobne przedsięwzięcie i ... bez wahania wy- dał ją "Ochranie". Następnie sam zorganizował, udany skądinąd, zamach.

Charakterystyczny jest sposób w jaki zdemas- kowano Azeła. Oto w 1908 roku, były dyrektor departamentu policji, rozgorczyony swą dymisją, wydał go - niby przypadkiem - w rozmowie z dziennikarzem legalnego, opozycyjnego pisma. Sad partyjny /Azeł nie stawiał się przed jego obliczem/ orzekł, że swoją działalnością po- dwójny agent uczynił więcej dobrego sprawie re- wolucyjnej niż złego... A Azeł? Zniknął.

W 1882 roku został on aresztowany przez am- bitnego i marzącego o władzy pułkownika Sudej- kina. Sudejkin zadeklarował się wobec niego jako liberał i reformator, po czym zapropono- wał wieńniowi rozbić ruch rewolucyjny i stworzenie nowej organizacji, której Diegajew będzie jedynym szefem. Przy pomocy pułkownika będzie mógł terrorem i zamachami zastraszyć ca- ra, a ten zmuszony zostanie do wywindowania w górę Sudejkina, który przeprowadzi wtedy szere- g reform. Rewolucjonista zgodził się, a szef policji zorganizował jego ucieczkę z więzienia. By prowokację uczynić prawdopodobniejszą, rzecz została w całkowitej tajemnicy, a za zbiegiem wysłano listy gończe. Rozpuszczono też plotkę, jakoby wypuszczona w tym samym czasie z wię- zienia rewolucjonistka Maria Kałużna została in- formatorem. Wskazano też Diegajewowi, kto w kierownictwie partii jest agentem - umożliwiło mu to "wykrzycie" szpiega i zlikwidowanie go za zgodą władz Narodowej Woli. Nic więc dziw- nego, że Diegajew zostaje zaufanym człowiekiem partii. Dzięki temu może wydać ochranie partyj- ną organizację wojskową i wielu czołowych dzia- łaczy. W końcu wyjeżdża do Szwajcarii, aby roz- bić tamtejszą centralę rewolucyjną. Tam jednak, obawiając się, by jego gra nie została przejr- zana, oddaje się w ręce Lwa Tichomirowa, członka Komitetu Wykonawczego. Ten decyduje, że jedynym sposobem "zmania" win będzie po- wrót do Rosji i zabicie Sudejkina.

Diegajew wraca. Co prawda ułatwia ucieczkę za granicę najbardziej zagrożonym rewolucjonis- tom, ale jednocześnie wydaje innych, pragnąc - przynajmniej częścią duszy - zrealizowania pla- nów ambitnego policjanta. Jednakże kiedy z je- go polecenia wyjeżdża znowu na Zachód /do Lon- dynu/ - otrzymuje ostatnie ostrzeżenie i pona- glenie rewolucjonistów.

Znowu w Rosji. Tu Sudejkin chce uczynić de- cydujący krok swą superprowokacją Namawia re- wolucjonistę do sfingowania zamachu na swoje życie. Podniosłoby to autorytet obu - wśród re- wolucjonistów i w oczach cara. Po tym wydarze- niu pułkownik złożyłby dymisję, a Sudejkin rozpoczął serię krwawych skutecznych zamachów, mordując m. in. ministra spraw wewnętrznych, D. Tołstoja. Przerzosa władze będą musiały ofiarować to stanowisko Sudejkinowi. Diegajew zgadza się. Nie wiadomo jak potoczyłyby się sprawy, gdyby nie przyjazd do Rosji brawuro- wego rewolucjonisty Łopatina, który sterroryzo- wał Diegajewa i zmusił go do zwabienia w pułap- kę Sudejkina. Plan się udaje - pułkownik ksa- taje przez nich zamordowany, a obaj spiskowcy uciekają do Paryża. Diegajew jednak nie ma już

zauwania do nikogo i ucieka do Ameryki, gdzie umiera pod zmienionym nazwiskiem.

Byli też jednak agenci, którzy niejako przy- padkowo wpadli w sidła "Ochrany". Do jednej z mniej znanych historii należał dzieje hrabiny Marii Nowogrodzkiej. W przedziwny sposób krzy- żują się one z Azełem.

Oto nieznamadziewczyna, prostytutka z kijow- skiego burdelu zostaje "wykupiona" przez bogate- go kupca Mamontowa i sprowadzona do Moskwy. Tam "wpada w oko" Księżciu Sergiuszowi i zosta- je jego kochanką. Otrzymuje od niego tytuł szlachecki i majątek; rodzi mu syna. Wiodłaby zapewne spokojne życie, gdyby bomba rzucona przez organizację Azeła 4 II 1905 roku nie za- biła księcia. Wdowa po nim, Elżbieta Teodorow- na, wyrzuciła Nowogrodzka z Kremla - ta wraz z synem wraca do Kijowa. Wyprzedza majątek, lecz wkrótce kończą się pieniądze. Zostaje ko- chanka szefa policji barona Ruthoffa, który u- zależnia ją finansowo i zmusza do pracy w "Och- ranie". Z jego polecenia rozpracowuje ruch rewolucyjny w Kijowie. Uwdzi eserowca Endlera i kiedy jest już z nim sama, zaszytuję go. Na miejscu zbrodni zostawia sfabrykowany wyrok podziemia - skłócając w ten sposób opozycję.

W jakiś czas potem wyjeżdża do Warszawy, by infiltrować kregi polskiej magnaterii. Tu jed- nak zakochuje się - ale magnat z Polesia, hr. S., nie dość, że nie zna jej prawdziwej roli, to należy do grona osób "nieprawomyślnych". Maria wysła wiec list do Ruthoffa, zrywając wszelką współpracę z "Ochraną". Ale Ruthoff wkrótce zjawia się w Warszawie i grozi ujawnie- niem dotychczasowej jej działalności. Nowogro- dzka nadal odmawia. Wówczas "Ochraną" organi- zuje wypadek, w którym ginie jej syn. Ruthoff zjawia się ponownie. Tym razem taki wypadek zdarzył się może ostatniej osobie, która jesz- cze kocha Nowogrodzka - hrabiem S. Załamana i przerażona zgadza się śledzić towarzyszo na- rzeczonego. Traf chciał, że niemal w przeddzień ślubu, S. spotyka Marię na "schadzce" z Ruthof- fem. Ponieważ zastraszona nie umiała wyjaśnić tego faktu, rozchodzą się.

Hrabina zamyka się samotnie w podwarszawskim majątku Siergiejewo. I tu "Ochraną" nie daje jej jednak spokoju, żądając od niej dalszej współpracy. Grozi jej zabiciem hr. S., którego ona wszak nadal kocha. Postanawia zatem ostrze- żeć go i wszystko mu ujawnić. Popelnia błąd - pi- sze do niego list, który oczywiście czyta wła- dca komórka policji.

Ruthoff fabrykuje nowy list do S., zapra- szając go do Siergiejewo...

Po paru dniach, służąca hr. Nowogrodzkiej, nie mogąc się dopuścić do jej pokoju, wzywa po- licję. Po wyłamaniu drzwi, okazuje się, że w kompletnie zamkniętym pokoju /okienko sakra- towane, jedno wejście/ znajdują się dwa ciała: zaszytowanego S. i otrutej nieznaną truciz- ną Marii. Śledztwo przyjęło, iż to ona najpierw zabiła hrabiego, a następnie popełniła samobój- stwo. Dopiero otwarcie archiwów policji w 1915 roku ujawniło prawdę o tej tragedii, choć i tak nie wyjaśniło jej szczegółów.

Maria hr. Nowogrodzka skończyła tak, jak niemal każdy, kto niebacznie idzie na współpra- cę z tajną policją, łudząc się, że później w każdej chwili może się wycofać.

Apollo Boski-Belwederski

moje niestudne poglądy → DONOS

Donoszę uprzejmie panu ministrowi spraw tych co pan dobrze wie, iż w szeregach jest źle, a pracownicy prócz tradycyjnej głupoty przejawia- ją objawy ulegania frustracjom, podszeptom oraz najnormalniejszej psychozie i zidioceniu.

Oto onegdaj umundurowany funkcjonariusz MO w randze sierżanta sztabowego /numer do wiadomości redakcji/ w kolekturze "toto" na ulicy Basztowej w Krakowie składał 140 - sto czterdzieści - / dowód psychozy/ ptostych / dowód debilizmu; lepij systemowo, systemowo/ zakładów Super-lot- ka. Stojącemu obok cywilowi / zdrada/ tłumac-zył, iż "zruczyła się cała sekcja /uwaga: spi- seki/, bo w tym kraju już nie można zarobić /pa- na wina, pana ministra wina/, bo nie ma co robić /moje bardzo wielka wina/" i żeby się "jakoś od- kuć, trzeba wiać /al/ na Zachód".

Nie powiedział tylko czy chodziło mu o Chile czy o Libię...

Budyń

W KOLORAMA

Redaktor depeuszowy "Dziennika polskiego" /14 I 1987 r./ podaje:

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ogłosiło de- krety, na mocy których obywatele radzieccy, wstępujący w związek małżeński zostają zwolnie- ni od podatku od bezdzietności na okres jednego roku od dnia ślubu. Dekret wejdzie w życie 1 lu- tego b. r.